

SARA CIEPLY

Dziennik z innego czasu i wymiaru

Wtorek, 20 lipca

Właśnie wyleciałam moim statkiem z garażu rodziców. Teraz pilotuje mój asystent. Mika nie ma żadnych włosów i w ogóle nic nie mówi, tylko czasem mruczy sobie coś pod nosem, albo z jego buzi wydobywa się jakiś dziwny pisk. Znalazłam go rok temu w parku. Siedział sobie w drzewie i jadł kamyki. Wzięłam go do domu i od tego momentu był moim asystentem. Pamiętam jak kiedyś zapomniałam go nakarmić kamykami i zmienił się w coś co każdy w pierwszym odruchu nazwałby potworem. Porozrzucił wszystko w moim pokoju. Zajęło mi dwie godziny, aby wszystko z powrotem poukładać!

Od tamtego momentu byłam zdeterminowana, aby się dowiedzieć skąd pochodził Mika. Skoro je kamyki, dawno wyeliminowałam Ziemię jako możliwą opcję i zabrałam się za niebiosa. Po wielu poszukiwaniach, znalazłam najlepszą możliwą odpowiedź: planeta o imieniu Ściałanóż. Została odkryta mniej więcej rok temu - dokładnie trzy dni przed tym nim znalazłam Mikę. Postawiłam sobie wtedy za cel nie tylko być pierwszym człowiekiem, który odkryje Ściałanóż, ale także da Mice szansę na podjęcie decyzji, czy chce wrócić do domu, czy też zostanie ze mną.

Czwartek, 22 lipca

Jesteśmy już dwa dni w kosmosie i za nami jedna piąta drogi na Ściałanóż. Po drodze zatrzymaliśmy się na stacji benzynowej w celu uzupełnienia zapasów. Spotkaliśmy miłego staruszka o imieniu Krzysztof, który dał nam pudełko batoników granola i kilka swoich wizytówek, abym mogła je rozdać przyjacielom w domu. Dał nam również pomocne wskazówki jak dostać się do Ściałanóż. Dla przykładu, zasugerował nam

skręcanie w prawo przy pierwszym księżycu. W sumie nasz dzień poszedł gładko jak pupa niemowlaka.

Piątek, 23 lipca

Nie osiągnęliśmy dzisiaj dużego postępu, ponieważ musieliśmy walczyć z burzą asteroidów. Dobrze, że zatrzymaliśmy się u Krzysztofa, bo pierwszą rundę laserów wykorzystaliśmy prawie w całości, a przecież zapasy mieliśmy spore. Asteroida była dość postrzępiona, więc nasz szklany dach ma na sobie tylko kilka zadrapań i to wszystko. Upewniłam się, że został zrobiony z dziesięciu warstw kuloodpornego szkła. Mieliśmy jednak szczęście zobaczyć domy kraterowe wykonane przez Kratarian. To była jedyna dobra część burzy asteroidów. Widok był bardzo... uroczy (uwielbiam to słowo), a domy były bardzo dobrze wykonane, aby wytrzymać wysokie prędkości i wiatry słoneczne, które mogą tam się pokazać.

Niedziela, 25 lipca

Znów musieliśmy się zatrzymać na stacji benzynowej. Ten właściciel nie był jednak tak miły jak Krzysztof – wydawał się bardzo zdenerwowany, że musiał przerwać grę, żeby do nas zadzwonić. Powiedziałam mu, że nie musi do nas dzwonić i że możemy po prostu wyjść z rzeczami i nie przeszkadzać mu, ale nie sądzę, żeby to poprawiło sytuację. Dostaliśmy trochę jedzenia i przyborów toaletowych, a także trochę kart, książek i gier planszowych. Mika wydawał się znudzony telewizją i gramami wideo, które ze sobą wzięliśmy. Co ciekawe, właściciel stacji wyglądał zupełnie jak Mika. Zauważyłam, że przy swoim leżaku miał całkiem spory stos kamieni i małych asteroidów. Co więcej, nie mówił tylko wydawał dźwięki podobne do Miki. Uspokoił się jednak i przestał mamrotać, gdy tylko go zobaczył.

Wtorek, 27 lipca

Dziś w końcu wylądowaliśmy na Ściałanózu! SPS (system pozycjonowania słonecznego) naszego statku znalazł najbliższy port lądowy i powitał nas tłum gwiazdów i westchnień. Gdy tylko Mika wyszedł z łodzi, rozmowy ustały. Zamiast gniewu, wszyscy wyglądali na zszokowanych i zaczęli kłaniać się na czworakach. Po oddaniu trzech ukłonów podeszło do nas kilku kosmitów, którzy wyglądali jak strażnicy, i skuli mi ręce za plecami jakimiś samonaprowadzającymi się kajdankami. Założyli mi te same rzeczy wokół kostek. Chyba jednak był to jakiś inny model, bo jeszcze mogłam chodzić, ale wbrew mojej woli podążałam za rzekomymi strażnikami. Straciłam też czucie w nogach. Na szczęście, Mika coś szarpnął i ku zaskoczeniu strażników zostałam rozkuta. Zamiast kajdanek podano mi słuchawki, a strażnik udawał mnie pokazując jak mam je założyć. Zrobiłam to i byłam zszokowana słysząc słowa zamiast pomruków i pisków! Okazało się, że Mika był władcą krainy i przybył na Ziemię, aby badać ludzi i ich codzienne życie. Ponieważ go uratowałam i zaopiekowałam się nim, zostałam bohaterem narodowym!

Środa, 28 lipca

Minęła północ i po tym niecodziennym powitaniu zostaliśmy zaprowadzeni do naszych pokoi. Mika udał się do swoich zwykłych komnat, a mnie zaprowadzono do jednego z wielu pokoi gościnnych w pałacu. Pokój był większy niż mój salon i kuchnia razem w domu! Łazienka była bardziej lśniąca niż kometa, a łóżko było jak chmura. Jedzenie było ciekawe, ale również doskonałe. I co ciekawe – to nie były same kamienie, chociaż były przystawką. Były potrawy, które wyglądały jak kwiaty, skóra i żarówki! Było też coś, co wyglądało jak obślizgły robak, ale mimo odpychającego widoku naprawdę smakowało jak budyń czekoladowy! Bardzo się cieszę, że tu trafiłam, ale jak się wyśpię, będę musiała zadać Mice ważne pytanie.

Czwartek, 29 lipca

Poproszenie go o to wymagało wiele odwagi, ale w końcu to zrobiłam. Wyjaśniłam, że bardzo lubię mieć go jako asystenta i powiedziałam mu, że jeśli chce tu zostać to oczywiście nie musi wracać ze mną. Powiedział, że chce ze mną wrócić na Ziemię. Poprosił mnie jednak, żebyśmy wrócili na jednym z jego swoich statków, który rozwija znacznie większe prędkości niż mój statek. Tak! Jestem taka podekscytowana!

Środa, 4 sierpnia

Uff! Te ostatnie dni były naprawdę wyczerpujące, ale cieszę się, że wróciłam do domu z Miką. Powitali nas moi rodzice. Są naprawdę szczęśliwi, że znalazłam rodzinną planetę Miki, a cała podróż, tam i z powrotem, przebiegła bezpiecznie. Cieszę się również, że Mika będzie miał teraz technologię, dzięki której będzie mógł rozmawiać z ludźmi w jego rodzinnym domu i że będziemy mogli razem kontynuować nasze badania i eksperymenty.